

Dorota Korwin-Piotrowska

Życie pośmiertne poetyki

Tematy i Konteksty nr 3 (8), 20-34

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dorota Korwin-Piotrowska
Uniwersytet Jagielloński

Życie pośmiertne poetyki

1. Poetyka – ale jaka?

Dzisiejszy adept filologii ma przed sobą spore spektrum wyrażen zawierających słowo „poetyka” – od tradycyjnych ujęć, tj. poetyki utworu, autora czy epoki, przez różne uogólniające podziały na poetykę opisową i historyczną, teoretyczną i stosowaną czy pragmatyczną, po określenia nowsze, takie jak: poetologia i poetyka negatywna¹, poetyka kognitywna², poetyka antropologiczna³, poetyka kulturowa⁴, poetyka lektury⁵, a także poetyka intertekstualna, poetyka doświadczenia, somatopoetyka, geopoetyka, ekopoetyka i etnopoetyka, czy wreszcie antropopoetyka bądź poetyki w liczbie mnogiej⁶. Oprócz tego funkcjonują z powodzeniem takie zakorzenione już określenia, jak poetyka filmu, spektaklu, obrazu, muzyki i reklamy. „Poetyka” oznacza dziś więc tyle, co „sposób, w jaki coś jest zorganizowane

¹ Zob. E. Kuźma, *O poetyce negatywnej. Od poetyki do poetologii, od poetologii do metapoetyki* [w:] *Poetyka bez granic*, red. W. Bolecki i W. Tomasiak, Wydawnictwo IBL, Warszawa 1995.

² P. Stockwell, *Poetyka kognitywna. Wprowadzenie*, przeł. A. Skucińska, red. E. Tabakowska, Kraków 2006; D. Korwin-Piotrowska, *Powiedzieć świat. Kognitywna analiza tekstów literackich na przykładach*, Universitas, Kraków 2006.

³ J. Ślósarska, *Studia z poetyki antropologicznej*, Warszawa 2004; M. Rembowska-Pluciennik, *Poetyka i antropologia (na przykładzie reprezentacji percepcji w prozie psychologicznej dwudziestolecia międzywojennego* [w:] *Literatura i wiedza*, red. W. Bolecki i E. Dąbrowska, Wydawnictwo IBL, Warszawa 2006.

⁴ S. Greenblatt, *Poetyka kulturowa. Pisma wybrane*, przeł. K. Kujawińska-Courtney, Universitas, Kraków 2006.

⁵ A. Burzyńska, *Poetyka lektury*, „Edukacja” 2012, nr 2; T. Kunz, *Strategie negatywne w poezji Tadeusza Różewicza. Od poetyki tekstu do poetyki lektury*, Kraków 2005, por. prace M. Czermińskiej, T. Walas, J. Madejskiego i A. Skrendy z części pt. *Przedmiot i cele recepcji* w zbiorze: *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*, red. W. Bolecki i R. Nycz, Wydawnictwo IBL, Warszawa 2002.

⁶ Zob. *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Universitas, Kraków 2006; *Kulturowa teoria literatury 2. Poetyki, problematyki, interpretacje*, red. T. Walas, R. Nycz, Universitas, Kraków 2012.

czy zbudowane” lub „zespół właściwości”, a coraz bardziej także „sposób, w jaki coś nam się objawia, uobecnia”. Jako neosemantyzm, zbliżony znaczeniem bardziej jeszcze do słowa „styl”, wyraz ten używany jest również w tekstach o publicystycznym charakterze w odniesieniu do architektury, wystroju wnętrz, mody czy sztuki kulinarnej.

Temu semantycznemu bogactwu towarzyszy ponowoczesny gest niechęci wobec tradycyjnie pojmowanej poetyki, związanej z kompozycją, systematyką i właściwościami utworów literackich⁷. Zarzuty stawiane poetyce można z grubsza sprowadzić do następujących kilku twierdzeń:

1. Poetyka jako dziedzina dążąca do uchwycenia zjawisk aczasowych i uniwersalnych pozostaje obojętna na kolejne przemiany i „zwroty”, które nastąpiły w teorii literatury oraz humanistyce, niepomna, że w ciągu ostatnich kilku dziesięcioleci zakwestionowano zarówno jej przedmiot, jak i metodę.

2. Poetyka odnosi się do nieaktualnych dziś problemów „literackości”, związanych z mocno już zużytymi pojęciami dzieła, autora, kompozycji, gatunku, konwencji, nurtu, stylu – próbą sklasyfikowania i zdefiniowania tego, czego nie sposób ani sklasyfikować, ani zdefiniować.

3. Poetyka zakłada istnienie utworu jako dzieła literackiego autonomicznego, oryginalnego, zamkniętego i wartościowego oraz obdarzonego dającym się jasno wyrazić znaczeniem – jej klasyfikacje i oceny nie uwzględniają dynamiki kulturowej, różnorodności tekstów i kontekstów, bogactwa doświadczeń lekturowych i życiowych, jednostkowych oraz społecznych, które wchodzą ze sobą w liczne współzależności.

4. Poetyka jest dziedziną reprezentującą stanowisko strukturalistyczne, a więc podejście metodologiczne skostniałe i przestarzałe, odwołujące się do dawnego autorytarnego, obiektywizującego, hierarchicznego i opartego na opozycjach binarnych, esencjalistycznego podejścia do nauki, które obowiązywało niegdyś w środowisku uniwersyteckim – w przeciwieństwie do nowoczesnych ujęć pragmatycznych, konstruktywistycznych i antropologicznych, które cechuje spojrzenie szersze, wieloaspektowe, uwzględniające płynność czy wręcz brak granic zarówno pomiędzy dyscyplinami nauk, jak i pomiędzy sferą artystyczną i nieartystyczną życia społecznego.

5. Poetyka jest przestarzałym leksykonem pojęć, zbiorem analitycznych, pretendujących do miana uniwersalności narzędzi, a nawet raczej poznawczych „etykiet”, które służą rozpoznaniu i nazwaniu zjawisk typowych, nie pozostawiając miejsca na wieloaspektową i nieukierunkowaną lekturę, na swobodną grę wyobraźni i słów, inwencję pojęciową, transdyscyplinarność oraz na twórczą przygodę niezobligowanej do wyjaśniania utworu interpretacji.

⁷ M. P. Markowski, *Interpretacja i literatura* [w:] *Sporne i bezsporne problemy...*; A. Burzyńska, *Poetyka po strukturalizmie* [w:] *też*, *Anty-teoria literatury*, Universitas, Kraków 2006; R. Nycz, *Od teorii nowoczesnej do poetyki doświadczenia* [w:] *Kulturowa teoria literatury 2...*

I rzeczywiście – spora część tych zarzutów stawianych poetyce wydaje się na pierwszy rzut oka uzasadniona. Nie da się ukryć, że na skutek pojawienia się niezwykle atrakcyjnych dyskursów ponowoczesności i odkrywania dotychczasowych mniej lub bardziej zakamuflowanych poznawczych *przed-sądów* oraz nowych interesujących badawczych tematów, a także ze względu na swego rodzaju *postmodern correctness*, wiele pojęć, ale i zadań poetyki jawi się jako zbędny historyczny balast. Rodzi się więc pokusa sprowadzenia do wspólnego, negatywnego mianownika wielu dokonań dawnej filologii, z całym jej wielowiekowym dorobkiem oraz metodologicznym różnicowaniem. Dzieje się tak zgodnie z psychologicznym prawem, że poglądy w równym stopniu intensywne, jak nasze, ale związane z odmienną niż nasza opcją, traktujemy jako bardziej radykalne od swoich – tak więc dostrzeżona wstecz inność, obcość, „niedzisiejszość” wydaje się znacznie bardziej intensywna. Jednakże, skoro człowiek jest istotą „retroaktywną”, jak celnie zauważył Ryszard Nycz – gdyż „to, co robi i ku czemu zmierza, zmienia w pewnej mierze i to, kim dotąd był, i świat, którego doświadcza”⁸ – to znaczy, że dokonuje ciągle reinterpretacji przeszłości, nigdy nie pozostawia jej raz na zawsze domkniętej i gotowej. A to oznacza również, że przeszłość zmienia się wraz z nami i siłą rzeczy widzimy w niej to, co nam ukazują nasze obecne (językowe, terminologiczne, światopoglądowe, aksjologiczne, estetyczne itd.) okulary. Być może więc także i takiej poetyki, jaką przedstawiają powyższe punkty, nigdy tak naprawdę nie było, a stanowi ona pochodną dzisiejszej perspektywy patrzenia.

Wszyscy przecież wiemy, że poetyka nie narodziła się w XX wieku wraz ze strukturalizmem (który zresztą wniósł wiele cennych obserwacji i rozpoznań), a resztki normatywnych, XVII-wiecznych mrzonek wyplukał z niej już wiek XIX. Jak również, że zasady dotyczące gatunków czy stylów były na ogół wyabstrahowane z utworów, które uznano w jakimś czasie za doskonałe, a nie zostały wymyślone od podstaw przez znawców jako założenia programowe do zrealizowania (czym innym jest oczywiście poetyka sformułowana, jako kierowany względem siebie czy własnego ugrupowania postulat). Poza tym podejście systemowe, wraz z tradycyjnym logiczno-hierarchicznym wyposażeniem pojęciowym, stanowi pewną propozycję porządkowania materiału, na tyle skuteczną dydaktycznie i poznawczo, że posługiwano się nią w różnych dziedzinach przez stulecia, w dalszym ciągu też jest stosowana.

To zresztą nie przypadek, że współcześnie, w tym samym czasie, gdy dochodzi do ogromnej multiplikacji i hybrydyzacji pojęć oraz kierunków badawczych, pojawiła się taka dziedzina, jak modna dziś *architektura informacji*⁹, w ramach której uczy się budowania struktur, katalogów i sys-

⁸ R. Nycz, *Od teorii nowoczesnej...*, s. 54.

⁹ Zob. S. Skórka, *Stare wino w nowej butelce* [online] <http://www.wsp.krakow.pl/konспект/19/skorka.html> [dostęp: 14.06.2012]; L. Rosenfeld, P. Morville, *Architektura informacji w serwisach internetowych*, przeł. K. Masłowski, T. Jarzębowicz, Gliwice 2003.

temów wiedzy, porządkowania danych. Identyfikacja zjawisk, grupowanie ich według tożsamości, odmienności, przeciwieństwa, podobieństwa lub analogii, próby taksonomii, posługiwanie się definicjami i wybranymi przykładami najlepiej reprezentującymi kategorię, na podstawie których charakteryzuje się, poprzez uogólnienie, dane zjawisko – to są procedury poznawcze, których używanie przyniosło ludzkości wiele pożytku. Stosowane praktycznie, a nie dogmatycznie – nie zastępują one ani nie wykluczają swobodnych asocjacji, możliwości skupienia się na wybranym fragmencie czy poddania się emocjonalności przekazu; są czym innym i do czego innego prowadzą.

A może patrzymy obecnie na tradycyjną poetykę i filologiczną skrupulatność okiem kopisty Bartleby'ego, który to – wzdragając się przed obowiązkami skryby, narzucanymi przez rodzaj pracy i osobę pryncypała (uosobienie „roztropności” oraz „metody”¹⁰) – zaczął odmawiać uczestniczenia w rutynowych działaniach, a w końcu w ogóle w jakiegokolwiek robocie kancelaryjnej, używając magicznej formuły „Wolałbym nie”. Ten bunt miał jednak rację bytu w opisanej tam sytuacji – wobec praktyki biurowej, dominacji autorytetu i wymogów podporządkowania się hierarchii. Wieloznaczność, gra, podważanie społecznych ról, deformowanie tego, co oczywiste i schematyczne we wzajemnych relacjach, odciskanie własnego indywidualnego piętna na rzeczywistości to reakcja na trudną do zniesienia jednoznaczność form. (Trzeba przy tym pamiętać, że jest to jednoznaczność względna – zależna od punktu widzenia danej osoby i społeczno-historycznego układu odniesienia, trudno więc ją uogólniać i absolutyzować). Podobnie w literaturoznawstwie – sprzeciw wobec sztucznie zobiektywizowanego, wąsko specjalistycznego, suchego stylistycznie i autorytarnego monologu naukowego wydawał się w końcu lat 60. XX w. w pełni zrozumiały, podobnie zresztą jak kilka dekad wcześniej zrozumiały był opór wobec podniosłego, emocjonalnego i często dydaktyczno-moralistycznego stylu, który był obecny w wielu pracach z początku XX wieku. Jednak gest negacji bazuje na uogólnieniu i dokonuje hiperbolizacji zjawisk, powstaje też pytanie, czy wobec nagromadzenia współczesnych tematów i dyskursów oraz wobec badawczej swobody wciąż istnieje potrzeba jego akcentowania.

Jeśli przekroczymy zarysowany różnymi zastrzeżeniami i kategorycznymi sądami Rubikon, dostrzeżemy odmiennność, a zarazem komplementarność zjawisk, które – nawet jeśli są przeciwstawne na poziomie nazw i pojęć (jak esencjalizm i pragmatyzm, model i kreacja, interpretacja i użycie) – współistnieją obok siebie jako różne sposoby konceptualizacji humanistycznego obszaru, ustanawiania relacji między sposobem patrzenia, sposobem nazywania i opisu oraz tym, co jest przedmiotem oglądu. Poetyka już istnieje w szerszym, a zarazem bardziej metaforycznym sensie jako obszar badań związanych z ekspresją ludzkiego

¹⁰ H. Melville, *Kopista Bartleby. Historia z Wall Street*, przeł. A. Szostkiewicz, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2009, s. 8.

doświadczenia i umiejętnościami poznawczymi, oraz w węższym i bardziej związanym z tekstem znaczeniu jako dziedzina zajmująca się badaniem właściwości utworów. Tekstowy, warsztatowy i literacki punkt wyjścia, bliski tradycji egzegezy, *explication du texte* i poetyce stosowanej, jest wartościowy jako przygotowanie do czytania kultury – choć oczywiście inne zagadnienia jako tematy, wokół których skupione są wielowątkowe rozważania, mogą być równie czy bardziej atrakcyjne (jak społeczna i kulturowa tożsamość płci, sposób, w jaki doświadczenie traumy przejawia się w tekstach, czy też na przykład idea *Mappae Mundi* Pracowni Pytań Granicznych UAM). Model interpretacji „wertikalnej”, która wyjaśnia głębsze warstwy sensu tkwiące pod powierzchnią tekstu, jest obecnie uzupełniany, a czasem wręcz zamieniany przez model „horyzontalny”, który polega na tworzeniu „intertekstualnych konstelacji” (wg terminologii R. Nycza¹¹), ale nie zmienia to korzyści poznawczych, jakie z analizy utworu mogą płynąć. W jednym i drugim przypadku istnieje ryzyko autorytarności i dogmatyzmu, lecz także obie drogi poznania mogą być odkrywczymi zarówno w odniesieniu do właściwości danego tekstu, jak i ludzkiego doświadczenia – zwłaszcza jeśli traktuje się lekturę jako część doświadczenia.

Warto więc może pokazać, na zasadzie retorycznej antylogii (tj. zderzenia przeciwstawnych argumentów), inny zestaw punktów prezentujących interesującą nas tu gałąź wiedzy:

1. Poetyka jest co najmniej dwubiegunowa i relacyjna: jest zawarta w literaturze, a wyeksplikowana w obserwacjach wobec niej czynionych; jest zarówno wyrazem zmieniającej się, wciąż aktualizowanej samoświadomości literackiej epoki, jak i połączeniem różnorodnych efektów artystycznych w konkretnych utworach. Poetyka jest dziedziną dynamiczną, historycznie zmienną i reagującą na trendy swojego czasu.

Wobec XX-wiecznych literackich i medialnych przemian ani wobec tzw. zwrotów (lingwistycznego, ikonicznego i performatywnego, etycznego, topograficznego i antropologiczno-kulturowego) poetyka nie pozostaje obojętna – tyle że w stopniu proporcjonalnym do tego, w jakim reaguje na nie literatura, gdyż poetyka konstatuje zmiany już w niej zaistniałe. Zresztą owe „zwroty” też są bardziej oznakami, tj. znakami rozpoznania *post factum* tego, co już się wcześniej stało, a co wiąże się z szerszymi cywilizacyjnymi i kulturowymi przemianami. Autoreferencyjność i retoryczna moc języka, problem wizualizacji i polimedialności, wielkiego pola społecznych interakcji, również napięcia między dyskursem a instytucją, dyskursem a cielesnością, dyskursem a przestrzenią i polityką – to nowe obszary zagadnień, wobec których poetyka musi się wciąż odnajdywać. Tak jak, dodajmy, wobec bieżącej twórczości literackiej, eseistycznej, dokumentalnej i paradokumentalnej elektronicznego hipertekstu, liberatury,

¹¹ R. Nycz, *KTL – wyjaśnienia i propozycje* [w:] *Kulturowa teoria literatury 2...*, s. 26.

powieści graficznych, jak również wobec projektów multimedialnych bądź tysięcy internetowych portali poświęconych pisaniu oraz wobec kultury *samplingu* i wszechobecnych symulaków.

2. Poetyka jest dziś raczej zbiorem pytań i ponawianych wciąż prób odpowiedzi, opisem i ekspresją, a nie zbiorem założeń. To samo można powiedzieć o literaturze. Postrzeganie pojedynczego utworu jako części, efektu i jednocześnie jednego z elementów tworzących semiotyczną przestrzeń człowieka pozwala traktować poetykę jako szkołę analitycznego myślenia przydatną w rozpoznawaniu własności tej przestrzeni.

Warto przy tym zauważyć, że choć właściwości tego, co „literackie”, oraz zakres, centrum i peryferie tej kategorii wciąż ulegają zmianie, a pole literackości zagarnia wciąż nowe obszary tego, co tekstualne (z gatunkami dziennikarskimi, prywatnymi zapiskami, dokumentami, scenariuszami i tekstami krytycznymi oraz gatunkami internetowymi włącznie), to jednak cała kategoria radykalnie się nie przemieściła w innym kierunku. W literackim mateczniku Balzak z Szymborską, Cervantes z Rimbaudem nadal znajdują swoje wspólne, niekwestionowane terytorium, choć teraz mogą sąsiadować z nimi bez skrępowania i Ksenofont, i Michel de Montaigne, Michelangelo Antonioni, Ryszard Kapuściński, Dan Brown, Neil Gaiman oraz autorzy *slamu* bądź *tweeteratury*. Każdorazowo w danym czasie i przestrzeni kształtuje się potrzeba przedstawienia statusu i właściwości artystycznego tekstu względem podobnych tworów, a także wobec człowieka (i człowieka względem artystycznych tekstów), nawet jeśli ten status wyznaczony jest przez poznawczą niepewność podmiotu czy wieloaspektowość i płynność oraz zmienność opisywanych zjawisk¹².

Nawiasem mówiąc, jakaś forma „literaturocentryzmu” w gronie literaturoznawców (podobnie jak wśród farmaceutów koncentracja na ważnych dla ludzkiego organizmu związkach chemicznych, a wśród astronomów – na gwiazdach, planetach itp.) wydaje się czymś, co powinno być najbardziej naturalne, a nie odczuwane jako krępujące – przy jednoczesnej potrzebie ciągłej asymilacji zachodzących w kulturze i literaturze zmian oraz dialogu z całością humanistyki, a także samowiedzą związaną z malejącą wciąż społeczną rolą literatury.

3. Nie ma ani jednej ponadczasowej poetyki (tak jak nigdy nie było jednej filozofii), ani wyabstrahowanego „dzieła literackiego” jako idealnego obiektu analiz. Nie uniemożliwia to jednak ani istnienia poetyki jako gałęzi wiedzy, ani zakreślenia obszaru badań czy podania rozmaitych subdyscyplin. **Można się nie interesować wersyfikacją utworu, środkami stylistycznymi bądź jego kompozycją, lecz**

¹² Por. E. Dąbrowska, *Wiedza tekstu literackiego i wiedza o tekście (nie tylko literackim) – problemy lektury i metody* [w:] *Literatura i wiedza...*; R. Shusterman, *Estetyka pragmatyczna. Żywe piękno i refleksja nad sztuką*, przekł. zbior., Wydawnictwo UW, Wrocław 1998.

wersyfikacja, zabiegi stylistyczne lub kompozycja „interesują się” nami podczas lektury – a poetyka jest między innymi po to, by nam to uświadomić.

Autonomia i oryginalność utworu z perspektywy poetyki zawsze były mocno względne – by wspomnieć tylko o takich zjawiskach, jak trawestacja i emulacja, stylizacja gatunkowa czy funkcjonowanie toposów lub istnienie schematów fabularnych oraz wersyfikacyjnych, o poetyce szkół literackich, nurtów i epok już nie mówiąc. Dzieje analizy i dziesiątki rozpraw poświęconych tym samym utworom świadczą ponadto o szerokim, wieloperspektywicznym ujęciu, którego punktem węzłowym może być tekst.

Napięcie między tym, co indywidualne i jednostkowe, idiomatyczne i wspólne, tekstowe i ponadtekstowe nie znika wcale przez samo wpisanie w wielość kulturowych ram i odniesień. Mieszkając w „bibliotece Babel”, przemnożonej przez tysiące anamorficznym perspektyw, intersemiotycznych relacji i transmedialnych przekładów, w świecie labiryntów i kłęcz, hybryd, powtórzeń i groteskowych przekształceń, symultanicznych światów – prędzej czy później stawiamy pojedynczemu tekstowi bądź grupie tekstów pytania o to, czym są i w jaki sposób są skonstruowane, czym się cechują, co znaczą. Są to, przynajmniej, kwestie w dużej mierze esencjalistyczne, ale pytanie o to, czym coś jest i jakie jest dla nas, wyprzedzać powinno orzekanie o niemożliwości określenia właściwości danego zjawiska czy o trudnościach spowodowanych wieloma różnymi odpowiedziami, zaś swobody myślenia nie powinien paraliżować lęk przed definicją czy choćby charakterystyką zjawisk – jest to równie samoograniczające, jak trzymanie się sztywno wytyczonych granic bądź katalogu cech. Historyczność i kontekstowość są właściwościami zarówno utworów, jak i nas samych oraz naszego poznania, ale ta konstatacja nie musi prowadzić do asekurowania się przez antyesencjalistyczne deklaracje. Zasadne też wydają się wątpliwości Marjorie Perloff, dlaczego właściwie „dalekie czytanie” (*far reading* – poprzez teorię i kulturowe skojarzenia) miałoby być lepsze niż czytanie „bliskie”, czyli nowoczesna, pozbawiona dawnych formalistycznych konotacji wersja *close reading*, zwłaszcza że optymalnym rozwiązaniem, jak pokazuje autorka, jest umiejętne łączenie obydwu perspektyw¹³.

Widoczne obecnie przeniesienie zainteresowań „Od poetyki tekstu do poetyki lektury” (by użyć eleganckiej formuły Tomasza Kunza)¹⁴, także zupełnie poza obszar literacki, nie przekreśla wzajemnych zależności

¹³ M. Perloff, *Differentials: Poetry, Poetics, Pedagogy*, cyt. za: T. Cieślak-Sokołowski, *Blisko tekstu – lektura krytyczna, dydaktyka uniwersytecka a teorie kulturowe*, „Edukacja” 2012, z. 2, s. 88. Por. na ten temat uwagi Geoffreya Hartmana i Agaty Bielik-Robson, przywoływane przez T. Kunza w pracy *Strategie negatywne w poezji Tadeusza Różewicza. Od poetyki tekstu do poetyki lektury...*, s. 228–229.

¹⁴ T. Kunz, jw.

między gatunkiem, kompozycją, stylem, dynamiką, rytmem, czasoprzestrzenią przedstawioną i sugestią retoryczną płynącą z tekstu a sposobem lektury, i odwrotnie¹⁵. Wszystko to łącznie składa się na doświadczenie, które nas zmienia. Również wskazywane w pracach kulturoznawców „struktury tropiczne” w rozmaitych formach społecznych narracji¹⁶ pokazują, jak bardzo doświadczenie pracy z tekstem procentuje w refleksji nad językiem kultury.

4. Inspiracja strukturalizmem to był tylko maleńki epizod w 25-wiekowej tradycji całej dziedziny, choć jak się dziś wydaje – trudny do zlekceważenia¹⁷.

Utwór literacki to wysoce zorganizowany twór słowny, układ elementów znaczących, niezależnie od tego, co jeszcze chcemy w nim dostrzec, w jakim polu tematycznym umieścić i jakim procesom metaforyzacji go poddać. Znajomość tych elementów i ich najczęstszych relacji pozwala podejść do utworów pragmatycznie, także przekroczyć swobodnie granicę między tym, co literackie i nieliterackie. Te dwie dziedziny mogą być wszak (i są) po prostu postrzegane jako ekstrema dynamicznie zmieniającego się tekstowego obszaru, który jest w dużej mierze wspólny.

Problem tkwi więc nie w samym strukturalizmie czy całej ergocentrycznej formacji formalistyczno-strukturalistycznej (zwłaszcza wobec bogatej tradycji poststrukturalistycznej i przebrzmiałych dawno dyskusji o ograniczeniach różnych metodologii), ale raczej w pytaniu o to, czy jest możliwe i czy jest sensowne uprawianie poetyki po XX-wiecznej „hermeneutyce podejrzeń” i zakwestionowaniu akademickich standardów badawczych – co jest jednak pytaniem o uprawianie nauki czy humanistyki w ogóle¹⁸, przekraczającym niniejsze ramy. Krótko mówiąc jednak, ja także, wzorem Jerzego Madejskiego, chciałabym „wierzyć, że i debata o poetyce może być prowadzona w kulturze zaufania”¹⁹, nawet jeśli to zaufanie – do języka, do możliwości poznawczych i badawczych człowieka, do tekstu jako całości znaczącej, do estetyki, do siebie jako czytelnika – miałoby być względne.

¹⁵ Por. Z. Mitosek, *Słowackiego „dziwne uczące czytanie”* [w:] *Poetyka, polityka, retoryka*, red. W. Bolecki i R. Nycz, Warszawa 2006.

¹⁶ Zob. *Kulturowa teoria literatury 2...* Tamże: E. Prokop-Janiec, *Etnopoetyka*, s. 218; A. Lebkowska, *Somatopoetyka*, s. 130; R. Sendyka, *Poetyki wizualności*, s. 250.

¹⁷ Zob. J. Sławiński, *Co nam zostało ze strukturalizmu?* [w:] *Sporne i bezsporne problemy...*; A. Burzyńska, *Poetyka po strukturalizmie...*

¹⁸ Por. W. Bolecki, *Niebezpieczne związki (zamiast wstępu)* [w:] *Literatura i wiedza...*; D. Skórzewski, *Dokąd zmierza humanistyka? O sytuacji wewnątrz i wokół dyskursu humanistycznego (i teoretycznoliterackiego) na Zachodzie, postkolonializmie i... etyce*, „Teksty Drugie” 2004, z. 6.

¹⁹ J. Madejski, *Interdyscyplinarne problemy poetyki* [w:] *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja. Zjazd Polonistów, Kraków, 22-25 września 2004*, t. 1, red. zbior., Universitas, Kraków 2005, s. 63. Termin „kultura zaufania” został wprowadzony przez autora w nawiązaniu do prac Piotra Sztompki poświęconych tej tematyce.

Poza tym, nawet jeżeli poetyka, jak trafnie zauważył przed laty Stanisław Balbus, jest w gruncie rzeczy „deskrypcją projektującą”²⁰, która podpowiada założenia związane z odczytaniem oraz interpretacją, a następnie pozwala uzyskać potwierdzenie wcześniej przyjętej koncepcji epistemologicznej i estetycznej, prowadząc do tautologii, to nie jest to dziedzina pod tym względem wyjątkowa. Ten typ zależności pojawić się musi w ramach każdej dziedziny i przyjętego rozumowania – każda deskrypcja jest po części projekcją, a problem subiektywizmu i braku obiektywizmu da się sprowadzić do paradoksu kłamcy, niedającego się, jak wiadomo, rozstrzygnąć na tym samym poziomie, co wypowiedziane zdanie. Co więcej, odrzucenie deskrypcji i stojącej za nią w domniemaniu autarkiczności na rzecz utożsamienia, rozkoszy obcowania i jednocześnie znaczeniowej dyspersji jest także projekcją, tyle że silniej retorycznie nacechowaną.

5. Poetyka to nie zbiór terminów czy etykiet, lecz przydatny „język-pośrednik” służący literaturoznawczej interpretacji²¹, jak również sposób „ukazywania modalności literatury (tekstu)”, sprzyjający nie tylko analizie tekstu, ale i jego rekontekstualizacji²².

Pojęcia z zakresu poetyki są zapisem poznawczego wysiłku, by zbadać i opisać pracę ludzkiego umysłu, wyobraźni oraz języka zawartą w prozatorskiej bądź poetyckiej wypowiedzi jako procesie wydobywania na powierzchnię jednych znaczeń kosztem innych, sugerowania migotliwego sensu za pomocą skończonej ilości jednostek; „wyistaczania się”, mówiąc językiem Heideggera, jakiegoś świata w słowie. Warto przy tym zauważyć, że wszelkiego rodzaju pojęcia bądź kategorie i schematy są konstruktami operacyjnymi, a zarazem rodzajami konceptualizacji danego zagadnienia, są też świadectwem jakiegoś trybu lektury – i choćby z tego względu wciąż mogą stanowić źródło inspiracji. Owszem, można powiedzieć drwiąco za Gombrowiczem w *Ferdynandzie*, iż „suma tych możliwości, mąk, definicji i części jest tak nieobjęta i tak niepojęta oraz nie dająca się wyczerpać, iż z najgłębszą odpowiedzialnością za słowo i po najskrupulatniejszym rozważeniu trzeba powiedzieć, iż nic nie wiadomo, cip, cip, kurka”²³ – do niczego to jednak nie prowadzi.

Bywa co prawda, że rygor metajęzyka tłumi emocje oraz atrakcyjność związane i z samym utworem, i z jego odczytaniem, ale każdy metajęzyk skazany jest na taką częściową porażkę, żaden nie uniesie wszystkich oczekiwań, a rezygnacja z metajęzyka jest tylko pozorem – bo oznacza w praktyce porzucenie jednej formy na rzecz innej (np. na rzecz żargonu socjologicznego, etnograficznego czy własnego badawczego idiomu), zresztą wszelkie terminy podlegają weryfikacji przez czas i użyteczność. Natomiast

²⁰ S. Balbus, *Granice poetyki i kompetencje teorii literatury* [w:] *Poetyka bez granic...*, s. 24–25.

²¹ Tamże, s. 16.

²² J. Madejski, dz. cyt., s. 56.

²³ W. Gombrowicz, *Ferdynand*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006, s. 188.

metaforyka „laboratorium”, „modeli” lub „instrumentarium” i „narzędzi” badawczych, tak chętnie przeciwstawiana żywemu doświadczeniu, narzuca negatywne konotacje, niepotrzebnie budując silny antagonizm tam, gdzie jest tylko różnica: pojmowanie literatury i pojmowanie literaturą to dwa bieguny, pokazujące inne cele i sposoby traktowania tekstu, które się jednak wzajemnie nie wykluczają, za to umożliwiają rozmaite punkty wyjścia do namysłu nad utworem.

Może jeszcze warto odnieść się na moment do symptomatycznego przykładu używania poetyki jako kontrastowego, negatywnego tła dla rzekomo „antypoietycznej” żywej sztuki słowa. Chodzi o książkę Phillipe’a Lacoue-Labarthe’a *Poezja jako doświadczenie*. Pisze on wnikliwie i przejmująco o wierszach Paula Celana, ale kiedy powiada, iż „Wszystkie ‘prawdziwe’ wiersze, wszystkie będące istotnie wierszami, starają się spełnić funkcję miejsca, w którym ‘poetyka’ zapada się i staje się otchłanią. Zadanie poezji polega właśnie na takim niestrudzonym burzeniu poetyki: nie na ‘wykańczaniu’ figur i tropów, lecz na doprowadzaniu ich do absurdu”²⁴, to, po pierwsze, sam opisuje niniejszym... poetykę Paula Celana, po drugie zaś, używa metaforycznego języka, z którym trudno polemizować, a który narzuca pejoratywną wizualizację, a także, po trzecie, robi szereg rozmaitych założeń opartych na tendencyjnie dobranych przesłankach. Czyni na przykład fałszywe założenie co do natury poetyki – dzięki czemu łatwo i efektownie może ją następnie odrzucić: jeśli jest ona oparta po prostu tylko na tym, co przewidywalne, na doborze łatwych do rozpoznania bądź zrozumienia (?) tropów, to rzeczywiście każda poezja mniej oczywista i bardziej wieloznaczna rozsądza ramy takiej poetyki, nie mówiąc o twórczości prawdziwie nowatorskiej. Tylko że owo „rozsadzanie” trwa już co najmniej od czasów symbolistów francuskich, przez nadrealizm po czasy współczesne, czyli około stu lat (praca pochodzi z 1986 r.) – i współtworzy *de facto* nowoczesną poetykę. Z kolei założenie, dość apodyktyczne, że istnieją jakieś wiersze „prawdziwe” i to one właśnie stanowią pole minowe dla poetyki, i tylko one są wierszami, powoduje – na mocy *petitio principii* – łatwe odrzucenie wszystkiego, co do tak wstępnie zakreślonej kategorii nie należy. Pisząc dalej o walce poezji ze sztuką i pięknem, Lacoue-Labarthe sytuuje wolność poetycką po stronie przeciwnej niż poetyka, co jest absurdem, zważywszy, że wolność oznacza możliwość korzystania z dowolnej tradycji, formy i środków wyrazu, a poetyka jest wynikiem ekspresji, a nie przymusem stosowania bądź niestosowania czegokolwiek.

Utożsamianie dziś z poetyką, jako całą dziedziną, jednej z jej historycznych wersji, której podstawą były pojęcia *consonantia et claritas* (antyczne u swych źródeł i potem stanowiące podstawę estetyki średniowiecza), a także dawno zarzuconego normatywizmu, jest głębokim – i jakże częstym – nieporozumieniem.

²⁴ Ph. Lacoue-Labarthe, *Poezja jako doświadczenie*, przeł. J. Margański, Wydawnictwo słowo/ obraz terytoria, Gdańsk 2004, s. 84.

2. „A jednak się kręci” – poetyka w ramach kultury (ograniczonego) zaufania

Zarysowana wyżej w kilku punktach pozytywna wizja poetyki nie powinna jednak przesłaniać faktu, że dziedzina ta – z racji wielowiekowego przyrostu informacji, nazw i rozpoznań, zmiany kulturowego kontekstu i przemian literackiego pola – coraz bardziej przypomina w swej części historyczne archiwum bądź gabinet terminologicznych osobliwości zebranych z różnych czasów, języków i przestrzeni. Rozwiązaniem są albo całkiem odmienne poetyki, powiązane tematycznie z różnymi obszarami kulturowych zainteresowań badawczych, czego właśnie jesteśmy świadkami, albo też próba ograniczania i profilowania materiału w taki sposób, by odpowiadał problematyce współczesności, a jednocześnie pozwalał wnikać choć częściowo w historię literatury i był poznawczo owocny. Równolegle konieczne jest, co się już na bieżąco dzieje, zainteresowanie poetyki takimi zjawiskami, jak tekstowe hybrydy, powieść niefabularna, hipertekst, liberatura, nowa genologia i sposób posługiwania się przez najnowszą literaturę dawnymi gatunkami, kwestie modalności, powiązanie kompozycji i efektu retorycznego z narzucającym się trybem lektury.

Jak pisał Northrop Frye w *Krytyce widzialnej i niewidzialnej*²⁵, odnosząc się do pojęć *dianoia* i *nous*: „Po pierwsze, wiedza o rzeczach jest koniecznym i niezbędnym wstępem do poznania rzeczy – konfrontacja jest jedynym możliwym początkiem utożsamienia. Po drugie, wiedza o rzeczach jest granicą nauczania. Nie da się nauczyć poznania rzeczy – przede wszystkim nie sposób wykazać możliwości istnienia jakiejś zasad tożsamości, która będzie zdolna połączyć doznającego i poznawane w istotną zależność. Może jedynie zostać przyjęta – nieświadomie jako aksjomat lub świadomie jako akt wiary”. Poetyka, jako wiedza, jest takim niezbędnym (dla osób zainteresowanych, rzecz jasna) wstępnym etapem, który może i powinien być powiązany z dydaktyką – dalej jest już sfera indywidualnego poznania i samopoznania, wiary czy przekonań.

I właśnie ze względu na akademicką oraz szkolną codzienność ciągle odnawianie poetyki wydaje się szczególnie potrzebne, aby łączono twórcze myślenie i zainteresowanie czytaniem oraz pisanem różnego rodzaju tekstów²⁶ – ze znajomością warsztatu, wyczuciem składni, leksyki, prozodii, zauważaniem gatunkowej i stylistycznej „nośności” tekstu. W tym celu konieczne jest, z jednej strony, bardziej funkcjonalne podejście do poetyki, z drugiej – krytyczne podejście do zastanej terminologii. Notabene utarła się fatalna praktyka w samych szkołach przenoszenia wiedzy uniwersyteckiej bezpośrednio na lekcje z uczniami – skrupulatne trzymanie się pojęć takich, jak „podmiot liryczny”, „liryka bezpośrednia” czy „narracja trzecio-

²⁵ N. Frye, *Krytyka widzialna i niewidzialna*, przeł. A. Fulińska [druk online] http://www.opoka.org.pl/biblioteka/1/IL/krytyka_widzialna.html [dostęp: 14.06. 2012].

²⁶ Zob. T. Cieślak-Sokołowski, *Blisko tekstu...*

osobowa” może powodować wytworzenie sztucznego dystansu w stosunku do tekstu oraz poczucie, że jedyny sposób podejścia do nieznanego utworu to zapanowanie nad nim poprzez znalezienie odpowiedniej nazwy, która określi jakieś zjawisko. Sprawia to również, że literatura staje się w oczach dzieci zbiorem tekstów przeznaczonych wyłącznie dla znawców terminów, a wytwarzanym przez innych znawców terminów, co szkodzi w swobodnym kontakcie z lekturą i daje fałszywe wyobrażenie aktu twórczego. Nie mówiąc już o niezręczności, jaką wywołuje w szkolnych analizach próba zastosowania abstrakcyjnych określeń do zwykłych ludzkich czynności, obrazów lub uczuć, o których jest w utworach mowa.

Tymczasem zarówno w dydaktyce akademickiej, związanej z wiedzą o literaturze, jak i w szkole chodzi przede wszystkim o świadomość zależności między językiem a wyobraźnią i przedstawianym światem, między autorskim (świadomym, na poły świadomym bądź nieświadomym) wyborem formy a wyrażaną w ten sposób postawą, emocjami, punktem widzenia oraz wrażeniami czytelnika, między tym, jak dzisiaj budujemy opowieści, sceny, obrazy, a tym, jak to robiono dawniej. Również o umiejętność stawiania tekstowi i sobie – i sobie poprzez tekst – pytań. Nazwy, podziały, typologie mają prowadzić w głąb problemów, odkrywać nowe perspektywy, oświetlać interpretacyjną drogę – wiązać się z wiedzą, która potrzebna jest o tyle, o ile ułatwia dalsze poznanie. Poetyka powinna mieć więc charakter bardziej propedeutyczny oraz majeutyyczny niż proceduralny i metodologiczny.

Moja propozycja – którą próbowałam częściowo wykorzystać w napisanym przeze mnie podręczniku²⁷, mierząc się krok po kroku z ciężarem tradycji, a jednocześnie poczuciem błyskawicznych, dynamicznych i wielokierunkowych zmian w teorii oraz literaturze, także z ryzykiem utraty wspólnego międzypokoleniowego języka – koncentruje się wokół trzech zagadnień.

Po pierwsze, konieczne wydaje się pragmatyczne podejście do zastanej terminologii. Czasem oznaczać to musi zastosowanie brzytwy Okhama – niektóre określenia są dziś przy bliższym oglądzie mocno kontrowersyjne, a w praktyce mało operatywne, jak na przykład używane przy podziale liryki terminy liryka ‘bezpośrednia’ i ‘opisowa’ (jakby opis był wynikiem obiektywnego oglądu niezapośredniczonego przez świadomość mówiącego; nie mówiąc już o kłopotliwych konotacjach ‘liryki’ w zderzeniu z dużą częścią twórczości poetyckiej o wyraźnie antylirycznym charakterze), także nienumeryczny ‘system’ wiersza (który jest de facto asystemowy) czy wskazywanie opozycji między narracją ‘trzecioosobową’ i ‘pierwszoosobową’ (jakby nie było narracji prowadzonej w 2. osobie bądź w 1. osobie liczby mnogiej, ale oznaczającej tylko wypowiedzienie konwencję narracyjną, i jakby tzw. narracja pierwszoosobowa nie musiała się posługiwać gramatyczną 3. osobą liczby pojedynczej lub mnogiej, bo inaczej nie dałoby

²⁷ D. Korwin-Piotrowska, *Poetyka – przewodnik po świecie tekstów*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2011.

się niczego o świecie przedstawionym i innych osobach opowiedzieć). To tylko drobny wycinek problemów narzucających się w trakcie przeglądu podstawowego słownika.

Z funkcjonalnym podejściem do stosowanego nazewnictwa wiąże się też potrzeba swego rodzaju terminologicznego „równouprawnienia” między rodzajami literackimi oraz prozą i poezją, a także formami do niedawna pozostającymi poza literaturą. Skoro istnieją powieści-wyznania i powieści, w których podmiot ulega zmediatyzowaniu na wzór lirycznych ról i masek, a z kolei liryka posługuje się nie tylko monologiem w formie mowy niezależnej, lecz również pozornie zależnej i pozornie niezależnej, to zjawiska te powinny znaleźć odzwierciedlenie w sposobach ich opisu. Podobna sytuacja jest z rytmem, zaburzeniami struktury składniowej przez właściwości prozodyczne, a także nacechowaniem brzmieniowym rozmaitych tekstów tworzących współczesne odmiany *prosimetrum*²⁸ – wtórna oralizacja tekstów pisanych, rozliczne stylizacje, ale też wpływ współczesnej muzyki powodują konieczność wzięcia pod uwagę podczas analiz także tej strony utworów prozatorskich. Zmienia się również sposób segmentacji prozy – zapisy ciągle i z podziałem na całości myślowe, formy wersopodobne stają się coraz bardziej popularne, podobnie jak wydzielanie cząstek przypominających internetowe *leksje*. Karierę robi także w utworach epickich i lirycznych tekst poboczny, jak również sposób ukazywania świata charakterystyczny dla reportażu, scenariusza filmowego, *fait divers* bądź gry komputerowej.

Bardzo wiele zjawisk może być postrzeganych niczym wstęga Möbiusa – dwie różne strony okazują się nie tyle opozycją, ile kontinuum. Chodzi tutaj o skalarność, która dotyczy między innymi możliwych połączeń i przejść między liryką maski a liryką roli, prozą i poezją, fikcją realistyczną a fikcją fantastyczną czy literaturą i Nieliteraturą, tekstem spójnym i niespójnym. Także na przykład o możliwość traktowania narracji 1-osobowej jako skrajnej wersji narracji personalnej, a narracji personalnej jako zjawiska (względnie) odrębnego wobec narracji autorskiej – gdyż to stopień spersonalizowania decyduje o tym, czy narracja sytuuje się bliżej bieguna auktorialności czy narratora-bohatera samodzielnie snującego opowieść o swoim świecie. Fokalizacja, użycie mowy pozornie zależnej i pozornie niezależnej, a wreszcie prezentującego świat monologu narratora-bohatera stanowią tu kolejne etapy. Stopniowość dotyczy także rodzajów i gatunków oraz wielu innych zjawisk.

Istnieje także znacznie szerszy problem, który metafora wstęgi Möbiusa bardzo dobrze oddaje – współczesnej niestabilności pojęciowej, również dostrzegania niewyraźnego za tym, a dokładniej mówiąc, właśnie w tym,

²⁸ Zob. L. Pszczołowska, *Wiersze z prozą, wiersze w prozie* [w:] *Poetyka, polityka, retoryka...*; A. S. Mastalski, *Poetyka tekstu hip-hopowego a aktualizacja systemu prozodyjnego* [online] http://krakow.academia.edu/ArkadiuszSylwesterMastalski/Books/1243199/Poetyka_tekstu_hiphopowego_a_aktualizacja_systemu_prozodyjnego [dostęp: 14. 06. 2012].

co językowe, jak również kwestia swego rodzaju antytetyczności służących literaturoznawczej analizie pojęć. Zza kompozycji wyłania się sylwa, patchwork i transtekstualność, za narracją jako opowieścią o zdarzeniach kryje się samozwrotność i autotematyczność narracji, za fabułą afabularność, za dialogiem dramatycznym zawieszenie komunikacji, za postacią konglomerat funkcji i języków, za znaczeniem asemantyczne napięcie między słowami, za światem przedstawionym świat nieprzedstawiony. I nie jest to problem, jak by się mogło wydawać, braku kategorialnych granic, pojęć rozmytych albo po prostu odrzucenia dawnego języka analiz – nie zawsze przecież chodzi o przeciwieństwa, lecz o rozszerzenie możliwości i potraktowanie rozmaitych kategorii jako Foucaultowskiej „heterotopii”²⁹, w której nakładają się czasoprzestrzenie i perspektywy.

Po drugie, jeśli poetyka ma być nie tylko spóźnionym echem teorii literatury, a tak właśnie nie chcę jej postrzegać, powinna zbliżyć się do praktycznej stylistyki oraz wykorzystać współczesne doświadczenie *creative writing* i *uncreative writing*³⁰. Oznacza to z jednej strony kontynuację współpracy między poetyką a lingwistyką (zwłaszcza stylistyką, semantyką i tekstologią) oraz retoryką, z drugiej zaś – wejście w sferę twórczości, pastiszu, stylizacji, gry, pisania form literackich, jak również gatunków dziennikarskich oraz internetowych, ale także uważnego czytania, aby w świecie oddalonym od werbocentryzmu poczuć smak słów i spotkać się poprzez tekst z cudzą wyobraźnią. Gdyż właśnie wyobraźnia, uważność i twórcze myślenie oraz działanie są, w moim przekonaniu, kluczem do poetyki – w tym także wyobraźnia teoretyczna, pozwalająca wciąż odkrywać terminy, które wydają się adekwatne wobec nowych zjawisk bądź rozpoznać.

Po trzecie, co widać było już w refleksji badaczy z lat 90. poprzedniego wieku³¹, mówiąc o poetyce, każdorazowo konstruujemy pewną mapę mentalną (własną, pokoleniową czy związaną z danym ośrodkiem akademickim, a także czasem), na której wyznaczamy punkty dla siebie istotne, tworzymy panoramę tekstów i stylów, wskazujemy jedynie pewien prototyp utworu literackiego, prozy czy poezji. Lekcja kognitywizmu, ale także nowego historycyzmu i poetyki kulturowej bardzo tu się przydaje. Musimy pogodzić się z wieloma równorzędnymi „systemami nawigacji” – ważność jednych zjawisk, tematów i pojęć może być chwilowa, a dla innych względna lub nawet żadna. W związku z tym wszyscy powinniśmy się nauczyć mimo wszystko w miarę bezkolizyjnie poruszać w polu aksjologicznym, estetycznym i światopoglądowym nie tylko zróżnicowanym, ale pełnym równorzędnych czy równoważnych, alternatywnych wizji i „projektujących deskrypcji”.

²⁹ M. Foucault, *Inne przestrzenie*, przeł. A. Rejniak-Majewska, „Teksty Drugie” 2005, z. 6, s. 120 i n.

³⁰ Zob. K. Goldsmith, *Uncreative Writing: Managing Language in a Digital Age*, Columbia University Press, New York 2011; M. Perloff, *Unoriginal Genius: Poetry by Other Means in the New Century*, University of Chicago Press, Chicago 2010.

³¹ *Poetyka bez granic...*

The Afterlife of Poetics

Summary

The article presents the contemporary debates concerning poetics, the heritage of structuralism, as well as the new research areas. It compiles some of the fundamental arguments against poetics in its traditional sense, as well as attempts to analyse and problematise them. In its concluding part, the author postulates adopting a changed attitude towards the current terminology, including functional aspects in the study of poetics, as well as maintaining a multidimensional development of the discipline.